

Przemówienie
MIN. MOŁOTOWA
wygłoszone 23 bm. na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ oraz zawarty w nim projekt rezolucji „O środkach wiodących do dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego i do rozwoju współpracy międzynarodowej”
podajemy na str. 2 i 6

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Dziś 8 stron

Cena wraz z „PANORAMĄ” 30 gr

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok III Łódź, 25 i 26 września 1955 r. Nr 230 (644)

Zakończymy Plan

6 szybciej
lepiej
oszczędniej

Wciąż nowe załogi odpowiadają na apel CRZZ

W dalszym ciągu w wielu zakładach Łodzi i województwa załogi na specjalnie zwolnionych maszynach odpowiadają na ogłoszony ostatnio apel Centralnej Rady Związków Zawodowych, podejmując jednocześnie zobowiązania mające na celu jak najlepsze wykonanie zadań bieżącego, ostatniego roku Planu 6-letniego. Wczoraj odbyło się m. in. zebranie załogi

ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO im. FORMALSKIEJ.

Załoga ta ma już na swoim koncie poważne osiągnięcia, jakim bezspornie jest zwycięskie zakończenie zadań całego Planu 6-letniego, które na stało w dniu 23 lipca br. Nie osłabiło jednak wśród załogi poczucia odpowiedzialności za jak najlepsze wyniki bieżącego roku planu. Zadania tegoroczne były przedmiotem wypowiedzi i zobowiązań pracowników zakładów. Tak więc brygadziści, ZMP-owiec Ryszard Chojnacki w imieniu sali 15 zgłosił zobowiązanie podnieść

ODPOWIEDNIEM PRZYGOTOWANIU SIĘ DO STARTU DO PIERWSZEGO ROKU PLANU 5-LETNIEGO.

Pracownicy Bochowicz, Pytko, Witak i inni zobowiązali się wczoraj w imieniu własnym i całych oddziałów do skrócenia terminów wykonania detali, podniesienia jakości, przeszkolenia niektórych ludzi na rewolwerówkach i objęcia metodą Żandarowej dalszych stanowisk roboczych. W przyjętej jednocześnie rezolucji załoga „A 11” postanowiła zakończyć wykonywanie zadań br. w dniu 30 listopada, dając państwu dodatkową produkcję wartości 1.300.000 zł. Rezolucja przewiduje również obniżenie kosztów własnych z 5 na 20 proc. i znaczny wzrost akumulacji.

W zakończeniu rezolucji załoga wezwwała jednocześnie załogi „A 2”, „A 13”, „M 3”, „ZWAT T 4” oraz „M 14” — do współzawodnictwa o przedterminowe wykonanie planu we wszystkich wskaźnikach. (fb)

SPORT

ZAKŁADÓW WYTWORCZYCH APARATÓW NISKICH NAPIĘCIA „A 11”

Przewodniczący rady zakładowej, Małolepszy, członek prezydium tej rady, Zyta Buczek i inni aktywnie wzięli udział w zebrań grup związkowych w dokładnej analizie możliwości poprawienia sytuacji w oddziałach, w ujawnieniu istniejących jeszcze rezerw oszczędności i wydajności.

Na wczorajszej masówce po referacie dyr. Kociolkiewicza, który ocenił sytuację zakładów w ostatnich 8 miesiącach, brygadziści i fachowcy z poszczególnych wydziałów zgłaszali zobowiązania dotyczące przyspieszenia procesów produkcyjnych, podniesienia jakości i oszczędności. I ten zakład zadania 6-letki wykonał przed terminem (29 lipca br.) i tu osiągnięto poważne rezultaty w obniżeniu kosztów własnych i uzyskaniu dodatkowej akumulacji, nie mniej jednak w zobowiązaniu „jawniano dalsze, istniejące jeszcze w poszczególnych wydziałach rezerwy, całej załogi, zależy bowiem na jak

Dni kultury białoruskiej



Parlamentarzyści japońscy u J. Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). — W dniu 24 bm. prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz w towarzystwie wiceprezesa Rady Ministrów Tadeusza Gede, przyjął grupę parlamentarzystów japońskich, bawiących w Polsce na zaproszenie Sejmu PRL i polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej.

W czasie audyencji senator Masaru Nomizo, zabierając głos w imieniu parlamentarzystów japońskich, podkreślił serdeczność, z jaką byli oni przyjmowani w Polsce oraz wyraził przekonanie, że ich pobyt przyczyni się do zacieśnienia przyjaznych stosunków i nawiązania bliższej współpracy między oboma krajami.

Argentyna

ROZRUCHY nie ustają

NOWY JORK (PAP). — Z Buenos Aires donoszą, że 23 bm. odbyły się tam uroczystości zorganizowane przez przeciwników Perona z okazji objęcia prezydentury przez generała Lonardiego. Korespondent Agencji Reutera podaje, że tego samego dnia wybuchły nowe rozruchy w południowych dzielnicach Buenos Aires zamieszkałych przez ludność robotniczą. Szczegółowych wiadomości o rozruchach brak.

IV etap Wyścigu Dookoła Polski

Zwycięzca IV etapu WDP Czarnecki (CRZZ) przejechał w czasie — 3.59.58. Przeciętna szybkość na tym etapie wyniosła — 37,980.

Dalsze miejsca zajęli:

2) Wilczewski CRZZ, 3) Podobas CWKS III, 4) Hadasik CRZZ — wszyscy w jednakowym czasie — 4.00.00. 5—15) Preczyński Sparta, Waliszewski CWKS I, Wieckowski CWKS I, Bedyński CWKS II, Cerajewski CWKS IV, Jurek CWKS II, Gęzka Górnik, Grabowski Gwardia I, Jankowski Gwardia I, Żelazny Gwardia II, Szostek CRZZ — wszyscy w jednakowym czasie — 4.00.01.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO IV ETAPACH

1. Wieckowski CWKS I	15.26.33
2. Jarzabek Gwardia I	15.26.42
3. Królak CWKS I	15.26.50
4. Głowaty Włóknarz	15.28.09
5. Podobas CWKS III	15.30.05
6. Wójcik CWKS I	15.30.17
7. Hadasik CRZZ	15.31.18
8. Kozłeba Włóknarz	15.31.44
9. Bugalski CWKS	15.31.49
10. Grabowski Gwardia I	15.32.24

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO IV ETAPACH

1. CWKS I	46.22.56
2. Gwardia I	46.25.26
3. CWKS III	46.34.16
4. CRZZ	46.40.24
5. Włóknarz	46.40.38
6. CWKS II	46.41.09
7. Sparta	46.56.25
8. Start	46.59.46
9. Górnik	47.05.45
10. Kolejary	47.25.57

Czwórmecz koszykarzy

Druga kolejka spotkań czwórmeczu koszykarzy rozgrywanego na kortach w Parku Poniałowskiego przyniosła następujące wyniki: CWKS (W-wa) — Sparta (Łódź) 75:41, (47:15); Polonia (W-wa) — Włóknarz (Łódź) 62:60 (31:30).

TABELA

1. CWKS	2	2	144:83
2. Polonia	2	1	104:129
3. Sparta	2	1	113:142
4. Włóknarz	2	0	127:134

List N. A. Bułganina do D. Eisenhowera

MOSKWA (PAP). — Jak podaje agencja TASS, 19 września br. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin przesłał do prezydenta USA Eisenhowera list następującej treści:

Szanowny
Panie Prezydencie!

Uważam za konieczne szczególnie i otwarcie dokonać z Panem wymiany poglądów na kwestię, która dziś nabrała szczególnego znaczenia. Mam

na myśli problem omawiany obecnie przez naszych przedstawicieli w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ.

W czasie naszych pamiętnych spotkań w Genewie uzgodniliśmy, że będziemy wspólnie działali, aby opracować możliwy do przyjęcia system rozbrojenia. Gdy zatwierdziłmy dyrektywy dla naszych ministrów spraw granicznych w tej sprawie, pomyślałem: uczyniono wielki krok naprzód i obecnie przedstawiciele naszych krajów, w oparciu o te dyrektywy oraz uwzględniając w swej pracy poglądy i propozycje wysunięte przez szefów czterech rządów w Genewie, będą mogli i powinni osiągnąć określony postęp.

Ja i moi koledzy sądziliśmy, że już na samym początku swej pracy przedstawiciele nasi dojdą do zgody w sprawie tych zasadniczych zagadnień, co do których punkty widzenia albo już są zbliżone, albo też znacznie się zbliżyły. Mam na myśli przede wszystkim problem poziomu sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw. problem terminów wejścia w życie zakazu broni atomowej oraz problem kontroli międzynarodowej. W ten sposób stworzona byłaby solidna podstawa do dalszej pracy, w toku której można byłoby sprecyzować wszystkie szczegóły koniecznych porozumień dotyczących opracowania możliwego do przyjęcia systemu rozbrojenia.

Jednakże pierwsze tygodnie pracy podkomisji nie dały na razie tych rezultatów, jakich mogliśmy się spodziewać. Muszę szczerze stwierdzić, że zwiłoka powstała w znacznym stopniu dlatego, że członkowie podkomisji nie znają dotychczas stanowiska przedstawicieli USA wobec tych postanowień, co do których mieliśmy wszelkie podstawy, by uważać je za uzgodnione. Jak wiadomo, przedstawiciel USA całkowicie pominał zagadnienie redukcji sił zbrojnych, zbrojeń i broni atomowej, wyrażając chęć omówienia przede wszystkim i głównie Pańskich propozycji wymiany informacji wojskowych między ZSRR i USA, jak również wzajemnego dokonywania zdjęć lotniczych nad terytoriami obu krajów. Powstała więc wątpliwość, jak gdyby cały problem rozbrojenia sprowadzony był przez Niego do tych propozycji.

Jestem zdania, że takie stawianie kwestii nie odpowiada pragnieniom narodów, aczkolwiek zdaje sobie całkowicie sprawę z doniosłości wysuniętych przez Pana w Genewie propozycji.

Skoro jednak zarówno u mnie, jak i u moich kolegów powstało wspomniane wrażenie, uważam za swój obowią-

zek raz jeszcze podzielić się z Panem, Panie Prezydencie, pewnymi uwagami o charakterze zasadniczym.

Uważamy, że główne zadanie polega obecnie na tym, aby poczynić dalsze wysiłki w poszukiwaniu takich dróg, które pozwoliłyby ruszyć z martwego punktu problem rozbrojenia, posiadający żywotne znaczenie zarówno dla narodów ZSRR i USA, jak i dla narodów całego świata.

W związku z powyższym niech mi wolno będzie poruszyć sprawę propozycji wysuniętych przez Pana w Genewie. Propozycje te oceniamy jako dowód Pańskiego szczególnego dążenia do znalezienia drogi, która prowadziłaby do uregulowania ważnego problemu kontroli międzynarodowej i inspekcji, dążenia, by wnieść swój wkład do ogólnych wysiłków w kierunku normalizacji stosunków międzynarodowych.

Po powrocie z Genewy przystąpiliśmy do jak najdokładniejszego studiowania Pańskiej propozycji z 21 lipca, przedstawionej przez p. Stasena w Podkomisji Rozbrojeniowej w dniu 30 sierpnia. W toku tych studiów powstało u nas szereg kwestii, co do których chciałbym się z Panem podzielić moimi uwagami.

Przed wszystkim kwestia wzajemnego udostępnienia przez Stany Zjednoczone i Związek Radziecki informacji o swych siłach zbrojnych i u-

zbrojeniu. ta zasadniczo nie spotyka się z naszej strony ze sprzeciwem. Wyobrażam sobie, że w określonym stadium wymiana takich informacji między państwami jest konieczna. Byłoby rzeczą najwłaściwszą, gdyby międzynarodowemu organowi kontroli i inspekcji, w sprawie utworzenia którego powinniśmy dojść do porozumienia, takich informacji o zbrojeniach dostarczali wszystkie państwa, a nie tylko USA i ZSRR. W celu uniknięcia nieporozumień, dostarczane informacje o u-

zbrojeniu powinny dotyczyć oczywiście wszelkich rodzajów zbrojeń — zarówno zwykłych, jak i jądrowych. Jeżeli uwagi te są słuszne, trzeba będzie poważnie zastanowić się nad tym, kiedy właściwie powinny być dostarczone te pełne informacje o uzbrojeniu państw, zwłaszcza wielkich mocarstw.

Jestem zdania, że kwestia (Dalszy ciąg na str. 6)

Gdy do Finlandii nadeszła

radosna
wieść

Naród fiński z uznaniem i zadowoleniem przyjął wiadomość o zrzeczeniu się przez ZSRR swej bazy w Porkkala-Udd.



Na zdjęciu: mieszkańcy Helsinek kupują nadzwyczajne wydanie gazet zawierających komunikat o wynikach rokowań między Zw. Radzieckim i Finlandią.

Fot. — CAF



Proces bandy która grasowała w woj. łódzkim i kieleckim

KIELCE (PAP). — Przed Sądem Wojewódzkim w Kielcach odbył się ostatnio proces 6-osobowej bandy terrorystycznej - rabunkowej, która grasując na terenie woj. kieleckiego i woj. łódzkiego dokonała od 1951 do końca 1954 roku szeregu zbrojnych napadów.

Wyrokiem sądu organizator i bierzni bandy, Euzebiusz Dynus, skazany został na karę śmierci. Członkowie bandy skazani zostali: Stefan Rozwadowski na karę dożywotniego więzienia, Zdzisław Watrzyński — na karę piętnastu lat więzienia, Mieczysław Baliski — na dwa lata więzienia, Julian Rudnikowski — na dziesięć lat więzienia, Tadeusz Sulisz — na karę półtora roku więzienia.

SPRAWA Pawki Korczagina

(W 51 rocznicę urodzin Mikołaja Ostrowskiego)

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO”

Łódź, dnia 25 września 1953 r.

Nr 36 (97)



Zobaczyć Pieniny i... żyć

Pieniny we wrześniu.

Trudno chyba znaleźć drugi zakątek, w którym historia tak ściśle spłótła się z pięknem krajobrazu, jak Pieniny. To tu właśnie wartkie wody Dunajca przedzierają się przez łańcuch skał wapiennych, tworząc między Czorsztynem i Szczawnicą widoki tak urzekające, iż darmo szukałbyś podobnych w całej Europie. Splyw Dunajca na tym odcinku dostarcza tylu wrażeń, że trudno oddać je w słowach.

A historia? Te napotykałmy zaraz na wstępie. Wycieczkę w Pieniny rozpoczynamy zwykłym do Czorsztyna. Tu na górującym nad rzeką wzgórzu panują nad okolicą ruiny warownego zamku. Czorsztynska warownia, w której bywali Bolesław Wstydliwy, Kazimierz Wielki, Jadwiga i Jagiełło oraz nieustraszone rycerz Zawisza Czarny, przeszła do hi-

stории szczególnie dzięki powstaniu Kostki Napierskiego, który w jej murach pisał w 1651 roku uniwersał do uciśnionego chłopstwa, a potem bronił się rozpaczliwie przed przeważającymi siłami biskupa Gembickiego. Dziś zamek znajduje się w gruzach, a rekonstrukcja jego została zaledwie rozpoczęta.

O kilkaset metrów dalej na przeciwnym brzegu Dunajca znajduje się zamek w Niedzicy, który w ciągu ponad sześciuset lat wielokrotnie zmieniał pana. Władali nim na zmianę różne magnackie rody węgierskie (jak Paloczaowie czy Salomonowie) i polskie. Zamek

mija je, tworząc zdradne wiry. Gdyby nie błyskawiczne ruchy żerdzi łódź łatwo mogłaby się roztrzaskać o głązki, przewrócić się, lub ośiąść na mieliźnie.

W krótkim czasie oddalamy się na parę kilometrów od Niedzicy. Tu już tylko lewy brzeg Dunajca należy do Polski. Rzeka, którą płyniemy, stanowi granicę, a prawy brzeg — to już Czechosłowacja. Na biegnącej wzdłuż rzeki zrosie ukazują się czeszy turyści. Na widok naszych łodzi podnoszą ręce w braterskim pozdrowieniu. Liczni motocykliści witają nas rytmicznym przyciskaniem klaksonów. Dalsza droga odbywa się wśród nie-



storię szczególnie dzięki powstaniu Kostki Napierskiego, który w jej murach pisał w 1651 roku uniwersał do uciśnionego chłopstwa, a potem bronił się rozpaczliwie przed przeważającymi siłami biskupa Gembickiego. Dziś zamek znajduje się w gruzach, a rekonstrukcja jego została zaledwie rozpoczęta.

O kilkaset metrów dalej na przeciwnym brzegu Dunajca znajduje się zamek w Niedzicy, który w ciągu ponad sześciuset lat wielokrotnie zmieniał pana. Władali nim na zmianę różne magnackie rody węgierskie (jak Paloczaowie czy Salomonowie) i polskie. Zamek

TADEUSZ GIGIER

W gęstwinie

Gdy siedłem tędy wczoraj, w lasu chłodną gestwę zanurzając się z wolna jak niewód w głąb fali — zadudniło w paprociach, praskło suchym chrzęstem i skaczony łeb sarny mignął w drzew oddali.

Spłoszona tym loskotem niespodzianym żmija wolnym ruchem spod nóg mych jąła się odwijać, szeleszcząc w porzewiałych liściach... Zaskoczony cofałem się — tak szliśmy w dwie przeciwne strony.

A dzisiaj tu wróciłem, bo za paprociami las jeszcze się silniejszą jednoczył gęstwiną. Na jej dnie, gdzie się krzewy spięły gąszczami w niski i mroczny namiot — strumień czarny płynął.

Stanąłem na kamieniu, co w nurcie jak żywy drgał — brodatymi mchami wkoło porośnięty, i patrzyłem w sieć światła, ciemnych i ruchliwych, którą zarzucił płowy, nieruchomy błękit.

Czasem sowa gwałtownie w śnie zatrzępotała, jakby się ktoś szamotał w milczeniu. — To w wodę zsunął się okruh ziemi z głuchym pluskiem ciała... Stałem znieruchomiał, lękając się odejść.

Sierpień 1955.

EDWARD SZUSTER

Rana na czole Korczagina wygląda dobrze. Nas, lekarzy, zdumiewa iście bezgraniczna cierpliwość, z jaką ranny wytrzymuje opatrunki. Zazwyczaj w takich wypadkach słyszy się wiele jęków i kaprysów. Ten zaś milczy i gdy jodyną smaruje się mu otwartą ranę, napina się tylko jak struna. Często traci przytomność, lecz przez cały czas nie wydał w ogóle ani jednego jęku.

Wszyscy już wiedzą: jeśli Korczagin jęczy, to znaczy, że stracił przytomność. Skąd się bierze taka wytrwałość? Nie wiem.

Taką notatkę zapisała w swym pamiętniku Nadia Władimirowna, młody lekarz kliniki wojskowej. W tym samym pamiętniku znajduje się także inny, tej samej sprawie poświęcony zapis, uczyniony o trzy tygodnie później.

„Korczagin po raz pierwszy o własnych siłach przechadzał się po ogrodzie... Wiem już, dlaczego nie jęczał i w ogóle nie jęczy. Na moje pytanie odrzekł: — Przeczytajcie powieść „Szerszeń”, a wtedy się dowiecie”.

Nie wiem, czy Nadia Władimirowna przeczytała tę książkę, która miała wyjaśnić zdumiewające męstwo Pawła Korczagina. Wiem natomiast, że ja sam właśnie po lekturze „Jak hartowała się stal” sięgnąłem po powieść Anny Voynich i — prawdę mówiąc — nie znalazłem w niej szukanego klucza do charakteru Pawła. Prawda, jest w „Szerszeniu” postać Rívara, rewolucjonisty — człowieka potrafiącego, podobnie jak Korczagin, zaplanować i wykonać postępowanie z ukończoną, z tym wszystkim jednak więcej jest różnic niż podobieństw między tymi postaciami. Zobaczymy.

Rivar — młodzieniec wywodzący się z angielskiej burżuazji, przeżył w młodości osobisty dramat, który odebrał mu zaufanie do najmocniej kochanego człowieka. Ten dramat prowadzi Rívara na drogę negacji istniejącego porządku rzeczy, czyni zeń mieszczańskiego rewolucjonistę, przypadkowego sojusznika istotnie rewolucyjnego ludu włoskiego, do którego Rívar odnosi się z wyższością wodza. Organizacja rewolucyjnych spisków, przeprowadzana z ogromnym — w istocie — nakładem sił i pracy, jest dla Rívara środkiem wiodącym do rozebrania osobistych porachunków ze światem, który go oszukał. To wszystko. A Pawka? Znać tę postać, nie bede jej charakteryzował. Na drogę rewolucji nie wprowadził go do osobista krzywdy, lecz instynkt klasowy stopniowo podbudowywany rosnącą świadomością. Im więcej doświadczeń i walk — tym mocniej utrwalała się w Korczaginie odpowiedzialność za losy milionów wyzyskiwanych ludzi walczących o prawo do życia. Im więcej lat, tym mniej pamięta Pawka swe młodzieńcze rozrachunki z moznymi; nie szuka za nie zadośćuczynienia, czuje się szeregowym żołnierzem wielkiej sprawy ludu i jej oddaje wszystkie swe siły. To człowiek noszący zgola odmienne i nowe wartości niż jego ulubiony bohater powieściowy Rívar.

Cóż między nimi wspólnego? Wytrzymałość na cierpienia fizyczne? Doprawdy, blaha to, w gruncie rzeczy wspólnota i niewiele znacząca. Gdybyśmy tym tropem idąc próbowali wartościować ludzi, musielibyśmy o bok Pawki Korczagina postawić także i tych francuskich chłopów z XVI wieku, o których Montaigne pisał, że potrafili znieść niesłychane tortury i nie powiedzieć oprawcom, gdzie zakopali garnek z pieniędzmi.

I oto sprawa warta rozważenia: zobaczmy, na przykładzie Pawki Korczagina, jak można twórczo przetwarzać wzorce postępowania czerpane z ukochanej postaci literackiej. Sprawa tym ciekawsza, że przecież sam Pawka jest właśnie wzorem postępowania dla

tysięcy młodych chłopów i dziewcząt; potrafia, oni mówić o nim z ogniem w oczach, z uwielbieniem, z zachwytem. I jednocześnie stwierdzają: Cóż? I my potrafilibyśmy stać się podobnymi Pawce bohaterami; żyjemy jednak w czasach, które bohaterom nie sprzyjają. On walczył, poświęcał się — a my możemy tylko pracować albo się uczyć. Marnują się nasze możliwości.

Nieobce są naszej młodzieży takie myśli, prawda? Dżwne to, w gruncie rzeczy, myśli, świadczące o bardzo powierzchownym stosunku do tego wszystkiego, co nosi w sobie postać Korczagina. Przecież nie lunackie przygody i fizyczne męstwo stanowią o treści tego człowieka. Przecież wszystkich nas, czytelników powieści Ostrowskiego, porwya i zdumiewa rzęde wszystkim niezwykła dyscyplina wewnętrzna Pawki jego wielka sztuka podporządkowywania własnej osobie temu wszystkiemu, co potrzebne jest narodowi. W tym tkwi wielki urok i wielka wartość tej postaci.

Pamiętacie historię budowy Hali kolejowej malaczej zapewni dostawę drzewa dla pozabawionego opalu miasta? Mnie przypominała się ona niedawno w związku z rozmową w Zarządzie Łódzkiej ZMP. Mówiliśmy o Rebiezowie, opowiadano nam o trudnościach z jakimś spotyka się w herbunk młodzieży do niedzielnich wyjazdów na jednodniową pracę w tym wielkim czynie. Pomysłalem: gdzie jestesteście wy, chłopcy i dziewczęta, z ogniem w oczach zapewniający, że macie w sobie moc i pragnienie dorównania czynom Pawki? Czy nawet raz na tydzień nie stać was na rezygnację z własnych zachcianek dla ważnej, potrzebnej sprawy?

4.

51 lat temu urodził się Mikołaj Ostrowski — pisarz, który całym swoim życiem zaświadczył, że bohater jednej ukończonej jego książki nie jest postacią fikcyjną, wymysłem. „Jak hartowała się stal” to — jak wiadomo — omalże biografia pisarza. Na ostatnich stronach tej książki znajdujemy taki fragment listu, który Korczagin — Ostrowski pisze do brata.

„Otrzymuję cios za ciosem. Ledwo zdążyć stanąć na nogach po jednym, gdy już wali się na mnie nowy, bardziej niemiłosierny od poprzedniego. Najstraszniejsze, że nie jestem w stanie przeciwstawić się temu. Lewa ręka odmówiła mi posłuszeństwa. Była to ciężka sprawa, lecz zaraz potem zacząłem tracić władzę w nogach i gdy poprzędno, aczkolwiek z trudem, poruszałem się jednak (w obrębie pokoju), obecnie ledwie już mogę dobrać się od łóżka do stołu. Lecz to na pewno jeszcze nie wszystko. Nie wiadomo, co przyniesie mi dzień jutrzejszy.”

Z domu już nie wychodzę i tylko przez okno przyglądam się skrawkowi morza. Czy możliwa jest tragedia bardziej ponura od tej, gdy w jednym człowieku zespoliło się zdradliwe, odmawiające posłuszeństwa ciało i serce bolszewika. Z jego wola niepowstrzymanie rwącą się do pracy, do walki, do czynnej armii nacierającej na całym froncie, tam gdzie rozrasta się żelazna lawina szturm?

Wierze jeszcze, że wrócić do szeregów, że w nacierających kolumnach pojawi się i mój bagnety. Nie wolno mi nie wierzyć, nie mam do tego prawa. W ciągu dziesięciu lat partia i Komсомol uczyły mnie sztuki oporu i słowa wodza odnoszą się również do mnie: „Nie ma takich twierdz, których by nie zdobyli bolszewicy”.

Oto co mówi człowiek, który w młodości stawiał sobie za wzór bohatera powieści „Szerszeń” — samotniczego, pełnego gorzeży rewolucjonistę.

Zabytki naszej ziemi w rysunku łódzkiego plastyka



Kazimierz nad Wisłą



Sulejów

rys. W. Kondak

Kontynent milczenia Antarktyda wciąż jeszcze nie zbadana

Niezwykle interesująco zapowiada się międzynarodowy rok geofizyczny, mający trwać od czerwca 1957 r. do końca 1958 r.

W Brukseli rozpoczęły się już obrady komitetu organizacyjnego, którego zadaniem polega na koordynacji poszczególnych tematów naukowych dotyczących m. in.: skonstruowania sztucznych satelitów Ziemi, obserwacji trzech ziemian słońca i lotu rakiet stratosferycznych podczas tzw. „dni świata”, oraz badania terenów Antarktydy, dokąd udadzą się specjalne ekspedycje z kilku państw m. in. Związku Radzieckiego, USA, Wielkiej Brytanii.

150 uczonych z 30 krajów pracując kolektywnie tworzyć będzie wielki międzynarodowy traktat o Antarktydzie, w którym będzie podjęto wiele zagadnień z zakresu fizycznych zjawisk zachodzących w atmosferze i na terenach dotychczas nie zbadanych. Zadaniem niniejszego artykułu będzie podanie ogólnych wiadomości o Antarktydzie, tym zagadkowym „lądzie białych ciemności” zagubionym na półkuli południowej wśród lodów i zamieci śnieżnych.

Antarktyda jest lądem pod biegunowym, leżącym w granicach równoleżnika 60° szerokości geograficznej południowej o powierzchni około 14 milionów km². Zarys Antarktydy zbliżony jest do koła, w które wcięły się w zachodniej zwłaszcza części liczne zatoki i morza.

Antarktyda odległa jest od Ameryki Południowej o 900 km, od Nowej Zelandii o 2.500 km, od Australii o 3.300 km i od Afryki o 4.400 km. Z trzech stron otacza ją Antarktyczny ocean: Spokojny, Atlantycki i Indyjski. Wody podantarktyczne mają wiele wysp oraz gór lodowych, odrywanych w swoim czasie od masy lodowca kontynentalnego.

Rzeźba powierzchni Antarktydy jest bliżej nieznana, gdyż na lądzie zalega pokrywa lodowa o miąższości, dochodzącej do 2500 metrów.

Z historii prasy łódzkiej

Pierwszą gazetą w Łodzi była urzędowa „Łódzkie Ogłoszenia”. Wydawana była w dwóch językach: polskim i niemieckim (1863–1864). Od 1865 r. pierwszym dziennikiem był „Łódzki Zeitung”, posiadający nieregularny polski dodatek o nazwie „Gazeta Łódzka”.

Pierwszym codziennym pismem polskim był „Dziennik Łódzki”, wychodzący dla spraw „handlowych, społecznych i literackich” (1884–1893). Pismo upadło w rok po słynnym Buncie Łódzkim — zadecydowała cenzura (każdy numer przed wypuszczeniem na miasto wozono do cenzora w Warszawie).

Następne pisma codzienne w Łodzi to: „Goniec Łódzki” — późniejszy „Kurier Łódzki” (1901–1939) i „Rozwój” (1897–1920), dalej „Łódzianin”, „Głos Robotniczy” (1907–1914).

W okresie międzywojennym wychodziło w Łodzi jednocześnie ponad 10 dzienników (w trzech językach), kilka tygodników i miesięczników literackich (m. in. „Kultura Łódzka”, „Wymiar”, „Ośnowa”, „Myśl pracy”, „Goniec Łódzki”) i różnorodna prasa partyjna aż... 24 partii i ugrupowań.

W latach ostatniej okupacji (1942–45) wyszło szereg numerów nielegalnego „Głosu Łódzkiego”, „Głosu Robotniczego” (wznowienie po wyzwoleniu w 1945 r.).

Po oswobodzeniu wychodziły następujące dzienniki: „Wolna Łódź”, „Dziennik Łódzki” (do 1953 r.), „Kurier Popularny”, „Echo”, „Łódzki Kurjer Codzienny” i inne.

Czy wiecie, że... — Łódzkie Archiwum posiada i udostępnia od 1945 r. naukowcom i literatom, najbardziej w kraju zbiory prasy liczące ok. 50 tytułów czasopism łódzkich i największy zbiór rzadkich druków łódzkich — ponad 3 tys. pozycji. (Z. K.).



ANTARKTYKA

dzi do wniosku, że Antarktyda w niedawnej epoce geologicznej przeżyła kataklizm całkowitego zlodowacenia.

Roślinność Antarktydy jest niezwykle uboga, gdyż liczy zaledwie 63 gatunki mchów, około 100 gatunków porostów i 2 gatunki roślin kwiatowych. Brak tu zupełnie drzew i krzewów oraz ssaków lądowych. Jest to prawdziwy „kontynent milczenia”. Jedynie wody podantarktyczne posiadają faunę w postaci wielorybów, fok, pingwinów. Na wyspach wód pod antarktycznych zamieszkuje około 4 tys. tubylczych żyjących z rybołówstwa, wielorybnictwa oraz hodowli kóz, świń, wołów i koni.

Pierwszym człowiekiem, który wkroczył na ląd Antarktydy, był Norweg Leonard Christensen. Osiągnął on w r. 1894 przylądek Adama w Kraju Wiktorii. W 1897 r. wybrzeże Antarktydy osiągnęła wyprawa belgijska na statku „Belgica”, w skład której wchodził m. in. dwaj wybitni uczeni polscy: Henryk Arctowski i Antoni Boleśław Dobrowolski. Pionierem tej wyprawy było m. in. dzieło A. B. Dobrowolskiego pt. „Historia naturalna lodu”, które zalicza się do podstawowych prac z zakresu glaciologii (nauka o procesach lodowych).

W 1911 r. Biegun Południowy zdobył Roald Amundsen. W rok później biegun osiągnął Scott. W 1947 r. podczas jednej z amerykańskich wypraw lotniczych do Antarktydy zaobserwowano na Ziemi Wilkesa powierzchnię lodu wynoszącą 8000 km², i nie posiadającą pokrywy lodowej. Obserwację ten zawierał 3 wielkie i 20 mniejszych nie za-

marzniętych jezior ze śladami roślinności zielonej. Dotychczas nie opublikowano jednak szczegółów o tych ważnych odkryciach. Należałoby się obecnie zastanowić nad znaczeniem Antarktydy w dobie współczesnej i możliwościach jej rozwoju ekonomicznego w przyszłości. Już dzisiaj ląd ten posiada ważne znaczenie dla transkontynentalnej komunikacji lotniczej ze względu na to, że prowadzi tędy najkrótsza droga do Afryki, Australii i Ameryki Południowej.

Największą przeszkodą w rozwoju ekonomicznym Antarktydy jest jej klimat, uniemożliwiający zastosowanie najnowszych zdobyczy techniki w życiu codziennym i w eksploatacji bogactw naturalnych. Trzeba sobie zdać bowiem dobrze sprawę, że w głębi kontynentu temperatura spada do —80°C, podczas gdy już przy temperaturze —50°C gaśnie światło elektryczne, przy —55°C zamara benzyna, kauczuk traci swą elastyczność, a butelki termosowe kruszą się na pył.

Pokrywa lodowa Antarktydy uniemożliwia sporządzenie mapy rzeźby lądu oraz poszukiwanie bogactw mineralnych. Przeobrażenie tak wyjątkowo niedostępnego środowiska geograficznego Antarktydy w cel wykorzystania jej bogactw naturalnych dla całej ludzkości, dokonać się może jedynie chyba przez zastosowanie energii atomowej, tego największego osiągnięcia naukowo — technicznego doby współczesnej.

Mgr PAWEŁ SCHIELE

Odessa i Krym

Mickiewicz
w Rosji (II)

Po kilku tygodniach pobytu w Petersburgu Mickiewicz dostał nominację na nauczyciela liceum Richelieu w Odessie. Poeta wyjechał żegnany serdecznie przez petersburskich przyjaciół, zaopatrzonego przez nich w listy polecające.

— „Mili Tumański — pisał Rylejew — pokochał Mickiewicza i jego towarzyszy... pod względem uczuć i sposobu myślenia to nasi przyjaciele, a Mickiewicz prócz tego jest poetą, ulubieńcem swego narodu”.

Podróż z Petersburga do Odessy trwała przeszło trzy tygodnie. Zima była bardzo mroźna i podróżni zmuszeni byli zakupić futra i ciepłą odzież. Jechali pocztą, zmieniając konie po drodze, przez niekończące się białe równiny.

Odessa była już wówczas miastem portowym, prowadzącym handel zbożem z żywych ziem Ukrainy, Podola i Wołynia. Ludność stanowili Grecy, Turcy, Żydzi, Tatarzy. Nie brakło i magnatów polskich, i rosyjskich oraz urzędników-Rosjan.

Mickiewicz i jego towarzysze nie ograniczyli się do znajomości z Tumańskim i jego przyjaciółmi. W stosunkowo niewielkim mieście nie trudno było o poznanie nowych osób. I oto wkrótce widzimy Mickiewicza, bywającego w „wielkim świecie”.

Najwspanialszym salonem Odessy był wówczas salon generała Witta, w którym bliska była jego przyjaciółka — pani Karolina Sobieńska.

Witt, kurator okręgu odeskigo i dowódca wojsk południowych prowincji, był synem Holendra i Greczynki. Był to człowiek wykształcony, dowcipny, elegancki i niezwykle miły w towarzystwie. Te zewnętrzne zalety nie przeszkadzały mu być szpiegiem i prowokatorem, czego oczywiście Mickiewicz nie mógł wiedzieć. Pani Sobieńska, kobieta trzydziesto-kilkuletnia, osoba wielkiej urody, żona magnata, prowadzącego wielki handel zbożem, nie żyła wtedy z mężem i nie ukrywała swego stosunku do Witta.

Piękna pani zaprzęgnęła nową przysługę i, zanim Mickiewicz zdolał się obejrzeć, został złapany w jej sidła. Generał Witt, zajęty swymi różnorodnymi obowiązkami, niczego się nie domyślał. Mickiewicz skorzystał chętnie z daru losu: miłość do Sobieńskiej, spotkania z innymi kobietami, balet, opera włoska, prozowane obłady — oto był tryb życia poety w tym

okresie. Władze wciąż uważały Mickiewicza za politycznie niepewnego, nie chciano go zatrudnić w szkolnictwie, wobec czego był jakby na platynym urlopie. Nie mając żadnej pracy, poświęcał czas rozrywkom, jakich dostarczało ówczesne miasto.

Pewnego dnia zaproponowano Mickiewiczowi niezwykle pomyślną wycieczkę: zwiedzenie Krymu. Przystał z radością. Towarzystwo miało być również bardzo mile — pani Sobieńska z bratem Henrykiem Rzewuskim, pan Witt i jakiś skromny człowiek — Bosznik, przyrodnik, pragnący na Krymie uzupełnić swoje zbiory.

W rzeczywistości Witt miał odbyć podróż inspekcyjną po Krymie, niezbędna ze względu na obecność w Taganrogu Aleksandra I. Udający przy-



Mickiewicz na Krymie

rodnika Bosznika był zakonspirowany szpiegiem, pomocnikiem Witta. Spodziewano się zamachu na cara, więc należało zachować jak najdalej idącą przestrożność. Wesola wycieczka towarzyska miała zgodnie z intencjami Witta maskować rzeczywiste cele podróży.

Wyjechano z Odessy statkiem. Po przyjeździe na Krym Witt, Bosznik i Sobieńska zostali w Eupatorii, a Mickiewicz z Rzewuskim wyruszyli w górę. Piękno i oryginalność krajobrazu z niezwykłą siłą oczarowały Mickiewicza.

W tych czasach Krym był prawdziwie egzotycznym zakątkiem. Przed czterdziestu laty przylączył do Imperium rosyjskiego zachował ruiny pałaców tatarskich chanów, ludność mahometańska, wschodnie stroje i obyczaje. Skaliste brzo gi kryły przemytników, a na morzu spotkać można było korsarzy.

Niezapomniane wrażenia, jakich dostarczała ta wycieczka, znalazły swoje odbicie w szeregu wspaniałych sonetów Mickiewicza, prawdziwych pereł poezji światowej. Widoki gór, morza, stepów akermatańskich, drogi nad przepaścią w Czufut-Kale zostały odmalowane w sposób niezrównany przepięknym językiem, dotąd nie spotykany w poezji polskiej.

Wycieczka została nagłe przerwana. Witt wezwano do Taganrogu w sprawie zamachu na życie cara Aleksandra I. Wyruszył natychmiast. Towarzystwo powróciło do Odessy. Mickiewicz postanowił wyjechać. Życie w Odessie przestało go podciągać. Rozczarowany że też łatwe romanse, jakie przeżył w tym mieście. O kobietach, które zawiadywały go, tak pisze w wierszu „Danajdy”:

— Danajdy! rzuciłem w bezden waszej chęci
Dary, pieśni i we łzach
roztopiona dusze,
Dziś z hojnego jam skapy,
z czulego sztyrdca,
I choć mię dotąd jeszcze
nadobna twarz nęci,
Choć jeszcze was opiewaę
i obdarzaę muszę,
Lecz dawniej wszystko dąbrym,
dziś wszystko — prócz serec.

Uzyskawszy pozwolenie władz, Mickiewicz wyjechał do Moskwy. W drodze dowiedział się o nagłej śmierci Aleksandra I.

JADWIGA JANISLAWSKA
lektor jęz. rosyjskiego WSE

*) Danajdy — w mitologii greckiej córki króla Danaosa, skazane na napelnianie beczek bez dna.

pojrzyś i tamtoieczne myśli zrozumiesz. Wita cię stara Warszawa, wazka, ciemna, pokurczona, ku rynkowi bruchała, wygląda tak z góry jak Turczyn zasiadający na Bejram, kiedy obie nogawice zarzucił wokół i lecał dalej szalone. Świętojańska jak garbus wy-

Miedzy domy, eo się ku sobie przysylaję bokami, leja się jak wiślane koryta ulice, długie rozkoszne, póki im jaki dom nie zaszkoci, to go oblegają wokół i lecał dalej szalone. Świętojańska jak garbus wy-

Wita cię
stara
Warszawa...

dęła plecy ku farze, sprośowała się przy konwencie Jezuitów i potulna dopadła rynku. Piwna wybiegła wprost bramy zamkowej i obmieniała tyły murów Janki, zawstydzając swego zbiegowiska, wpadła zaułkiem ku towarzysze i zleciały się obie w rynku, tam zaś graja jak karaś w wodzie, bo im obszernie w tym czworoboku domostw pyrkających: ale im na zchwiał bokiem stanął poważny ratusz i tańca ich się zadziwił, aże się ze strachy niebożęta i we trzy strony ciasnotą, ukosem rozbiegły.

Niedaleko zaś jeszcze las rzadka broda głazów i zadumany patrzy, jako to Dziwo-miasto rośnie. Wisła-branka milczy, bo jej na kark wsiadł Flis, lono jej brudzi trzupami drzewa lubego i w śmiechu z nią i w dasach z nią plynie do Gdańska. Wejdźmy teraz na rynek.

Domostwa młode i nie młode, wysokie i karłowate stoją rzędem z holenderską dachownicą, co w karpia łuskę pozyszywał murarz wapnem — jednym dach ujrzyś, drugim czło dano wyniosłe i dopiero od niego tyłem puszczono, innym wprawiono facjatę na dach, niby głowę w ramiona, a taka głowa nad dwoma piętami cu dnie w górę patrzy i ma sobie czapkę z dachówki trójkątnej, jak kapuze. To znów dom ino z czołem wysokiem, we irzy essy zagiętym, na każdym figurka z kamienia, jak żywa, to Florian z konewką w godzinie ognia pożar ci w domu zaleje, to Barbara z obiegim uprosi lekkie skonanie.

Wierzchnia sułnia domu rozmaita, jako gust mieszczanina, czasem szczerą cegła w piękny rysunek wieje, w obrębach ino spojenia ukazuje białawy grążek wapna, co ją zasklepieja. To znów jedna jaskrawa maśca obłana: żółta, czerwona, zielona, wilga, gil, papuga — ledwo co kamiennym okna oprawom przepuści, jako ta, która widzi od ratusza po prawej ręce, co ma na głowie pod dachem żelazny krużganek, trzy okna w piątze, a przed sienią kamienny próg wystający, nad nim futryny ciosowe, w nich hakami zalazło odrzewie żelazne misternie z wierzchu ubrane w piwonie...

Pojrzyś w górę, a ręką czoło od słońca nakryjesz, dojrzysz zapewne w oknie ową Elżbietę czy Aleksandrę, jedną na kwiat pielęgnując, druga krupy licznemu plastwu sy pie...

Podał do druku
Z. KONICKI

Cyt. wyj. z nieznanego dziś powieści tego pisarza, pt. „Zemsta panny Urszuli”, druk. ok. 1839 r.

Pierwszy owoc



rys. Bidstrup



POD REDAKCJĄ MISTRZA ALEKSANDRA SZYMANSKIEGO

Wiemy już dobrze, jak ważnym dla przebiegu partii jest prawidłowe rozwinięcie swoich sił, drugą zasadą odnoszącą się do całej gry, jest nieograniczanie ruchów swoich figur przez własne piony. Do nielicznych wyjątków od tej zasady należą: wariant Rubinstejna w obronie Nimzowitscha 1. d4 Sf6 2. c4 e6 3. Sc3 Gb4 4. e3, debiut Collego — 1. d4 d5 2. e3, wariant obrony hetmańsko-indyjskiej z „e3” — 1. d4 Sf6 2. c4 e6 3. Sf3 b6 4. e3 i wariant zamknięty partii sycylijskiej 1. e4 c5 2. Sc3 Sc6 3. g3 g6 4. Gg2 Gg7 5. d3. Należy pamiętać przy tym, że dobry wodnik nie zagra nigdy na 1. e4 e5 i 2. d3??, ani 1. e4 e5 2. c4 d2, posunięcia te bowiem zamykają swojego gońca na f1.

W ramach nauki gry będziemy podawali również nowości debiutowe, które zainteresują także zawodników bardziej zaawansowanych. Dziś zajmemy się wariantem Rauzera w partii sycylijskiej śledząc przebieg partii z meczu ZSRR — Węgry, między Keresem (ZSRR) i Szabo (Węgry).

Białe: Keres
Czarne: Szabo

1. e4 c5 2. Sf3 d6 3. d4 cxd4 4. Sxd4 Sf6 5. Sc3 Sc6 6. Gg5 e6 7. Hd2 Ge7 8. 0-0 0-0 9. f4 a6 (druga często wygrywana kontynuacja jest 9... Sd4 10. Hxd4 Ha5 11. e5 dxe5 12. Hxe5! Hxe5 13. fe5 Sd5 14. Ge7 Sxe7 15. Gd3 b6! (z niewielką przewagą białych) 10. e5! (nowy ruch, dotychczas nie stosowany) dxe5 11. Sc6 bxc6 12. fe5 Sfd7 13. h4 Wab8 14. He3 Wfe8 15. Wh3 Ha5 (czarne powinny były dać do wymiany hetmańską przez 15... Hb6) 16. Ge7 We7 17. Wg3 We8 18. Wd7! G:d7 19. Gd3! h6 20. Hf4 Kf8 21. W:g7 K:g7 22. Hf6+ Kf8 23. Gg6 i czarne poddały się.

Diagram. — Mamy do przestudiowania pozycję z partii granej między Hellerem (ZSRR) i Byrne (USA) w ramach meczu międzypaństwowego ZSRR—USA w Moskwie. W tej pozycji Heller zagrał G:e5. Zastanówmy się dla czego białe nie zagrały f:e5?



Heller

W pozycji podanej do rozwiązania w ubiegłą niedzielę białe wygrywały przez ofiarę piona, obliczoną na daleką metę: 18. G:a6!! b:a6 19. H:a6+ Kb8 20. Sb5 Sb6 21. Wd3 Hg5+ 22. Kb1 Gd6 23. Wb3 Wb8 24. a4 (białe skoncentrowały swe siły na króla przeciwnika — pionek „a” — strzynie partię) 24... Gf5 25. Sa7! Gd7 26. a5 Hd2 27. a:b We1+ 28. We1 H:e1+ 29. Ka2 c:f 30. Sb5! c:b5 31. Ha7+ i mat w następnym posunięciu. Pozycja warta ponownego przestudiowania i zastanowienia czy każdy za grałby tak, jak wieloletni mistrz świata Lasker.

W tegorocznych rozgrywkach drużynowych o mistrzostwo Polski, które zakończyły się przed dwoma tygodniami we Wrocławiu uczestniczyła jedna drużyna łódzka — ZS Włókniarz, zajmując ostatecznie VI miejsce. W ten sposób drużyna ta zapewniła sobie udział w rozgrywkach w klasie wydzielonej, która powstaje od przyszłego roku. O wejście jeszcze czterech drużyn do tej klasy rozegra się walka w początkach 1956 r. między mistrzami poszczególnych województw, w tym i Łodzi. Dlatego też z wielkim zainteresowaniem oczekiwane są tegoroczne mistrzostwa drużynowe m. Łodzi, które będą jednocześnie eliminacjami do rozgrywek o wejście do ligi szachowej. Mistrzostwa te rozpoczynają się już za dwa tygodnie — 9.10. br., przy czym najpoważniejsze szanse będą miały drużyny AZS i Sparty.

Nieprawdopodobne a jednak PRAWDZIWE

DYMEK

M. Candler (Włoch) opatentował wynalazek związany z papierosami dla kobiet, wg którego papieros wydzielają dwa o kolorze róża dany przez palacza go kobiety. Pan Candler zachwala ten wynalazek pod hasłem: Do każdej sukni odpowiedni dymek z papierosa.

OGŁOSZENIE

We francuskiej gazecie „Combat” ukazało się następujące ogłoszenie: „Dla ozdobienia waszych bibliotek dostarczam makietę książek przypominającą do złudzenia oryginały. Oliver D. Rue Aumaire, Paris.

ATRAKCJA

W małym miasteczku w południowej Fran-

cji Saint-Amine zjawiał się niedawno obcy mężczyzna podając się za dyrektora przedsiębiorstwa rozrywkowego. Wkrótce na miejsce ukazały się wielkie afisze oznajmiające sensacyjny program z udziałem Rity Hayworth, Bing Crosby i Greta Garbo. Postawili w ten sposób całą miejscowość na nogi, dyrektor w prze-

WYPADEK

Mr. Frank Withead z Anglii miał niedawno wypadek, który wejdzie na pewno do kroniki wypadków drogowych: podczas jazdy rowerem na jednej z dróg najsilniejszych zderzył się z... helikopterem. Skutek — złamanie obojczyka.

DOKĄD pójdzie MARYSIENKA...

W dniu wolnym od pracy w pokoju jadalnym odbywała się narada rodzinna.

— Decydujcie prędzej! — w zdenerwowaniu powiedziała babcia. — Dokąd wreszcie Marysienka ma pójść na studia?

— Najlepiej na medycynę — zabrała głos mama. — Tam jest wprawdzie duży na pływ kandydatów, ale ja mam protekcję w klinice chirurgicznej.

— Czyż nie ma zakładów naukowych — powiedział ojciec — dokąd można wstąpić bez protekcji? Na przykład na meliorację. Podobno tam na jedną wolne miejsce przypada tylko jeden i trzydziści kandydata. Poza tym można zdobyć solidną wiedzę.

— A potem dadzą solidne skierowanie na wieś! — wykrzyknęła mama.

— Co ty sobie myślisz, chcesz, żeby córka twoja chodziła w butach z cholewami i miała do czynienia z kołmi?

— Żeby tylko z kołmi, to jeszcze pół biedy — wtrąciła zjadliwie babcia. — a może być, że z psami!

— Wobec tego do konserwatorium?... — zapytał w za myśleniu ojciec. — Tam łatwiej się dostać.

— Tam łatwiej się dostać tym, którzy posiadają zdolności do muzyki — zaopiniowała mama. — A naszej Marysienki w dzieciństwie słoń na ucho nadepnął. Nie, raczej już na wydział leśny! Tam dużo wolnych miejsc, gdyż dziewczęta niechętnie wstępują na ten wydział.

— I mają rację! — rzuciła się babcia. — Koź to widział, żeby ukończył wyższe studia i siedzieć w lesie? Za kogo ona tam wyjdzie za mąż? Chyba za ducha leśnego?

— A czemu Marysienka nie mogłaby pójść na agronomię? — zaproponował ojciec. — Słyszałem, że tam dają łatwe tematy egzaminacyjne. Moim zdaniem, to jest pomysł.

— Jaki tam pomysł — ze złością odparła babcia. — Agronomia — to znaczy stałe grzebać się w ziemi. Żeby choć zastawiali po ludzku, a to jakaś metoda kwadrato-wo-jazdowa!

— Kwadratowo — gniazdowa! — sprostował z pośpiechem ojciec.

Mama nie słuchając uśmiechała się do swych marzeń.

— Do wyższej szkoły filmowej! Gdyby tam mogła się dostać! Marysienka ma wyraźne powołanie do kina: ona żadnego filmu nie opuści!

— Ażebym się tam dostać, trzeba mieć niepowołanie, a protekcję — pouczająco nadmieniła babcia.

— Ach, matczko! Przecież wszyscy walczymy z protekcją. Nie o protekcję więc chodzi, lecz o znajomości. Stopnie z egzaminu mają również pewien wpływ — nieśmiało wtrącił ojciec, ale mama ciągnęła dalej:

— Poczekajcie, a może pchnąć ją na weterynarię? Czy dlatego, żeby leczyć konie, trzeba koniecznie umieć algebra na „b. dobrze”?

— Dentystyczny, melioracyjny — bakał ojciec, wertując informator — tekstylny, geodezyjny... chemiczny, biochemiczny, literacki... Dla

czego w informatorze nie powiedziane jest, dokąd najłatwiej wstąpić?!

— Pozwól, pozwól! — nagliła mama. — Znajomi mogą zapytać Marysienkę, na której wyższej uczelni udało jej się urządzić, a my nie ruszaliśmy jeszcze z miejsca.

Drzwi skrzypnęły i w progu stanęła Marysienka. Pytająco — wyczekującym spojrzeniem obrzucała naradę rodzinną:

— A więc, dokąd mam pójść na studia?

— Jeszcze nie zdecydowaliśmy, córnuchno — skwapliwie usprawiedliwiała się mama. — Wiesz, że w tym roku nie jest tak łatwo dostać się na wyższą uczelnię!

— Zanim zdecydujecie, zdrażę jeszcze pójść do kina... I zniknęła za drzwiami...

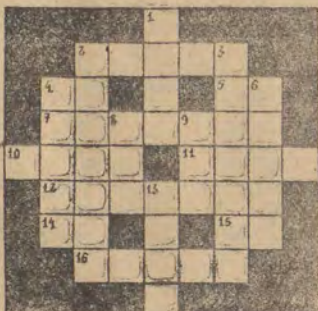
Tłum. z „Krokodyla”

J. R.

Rozrywki umysłowe

pod redakcją R. Miałkowskiego

1. KRZYŻÓWKA



Poziomo: 2. Później, w następującym czasie. 4. Część pastki. 5. Symbol chemiczny pierwiastka srebra. 7. Obraz, malowany suchą farbą (kredka kolorowa). 10. Kąpiel natryskowa, prysznic. 11. Miara do mierzenia dróg. 12. Używa ją artysta plastyk. 14. Zaimbek. 15. Skrót „numer”. 16. Rozłupane wysuszone jądra orzecha kokosowego.

Pionowo: 1. Ogólny budżet państwa. 2. Artysta malarz. 3. Silna gorączka z majaczeniem. 4. Śluza. 6. Prom, statek pomocniczy na rzecze chodzący po pływającej milczynie. 9. Struś australijski. 13. Drzewo liściaste.

2. MNOŻENIE

Macie 6 następujących cyfr: 1, 2, 4, 5, 7 i 8. Zestawcie z nich liczbę sześciocyfrową taką, aby — mnożąc ją przez 3 — otrzymać rezultat w bardzo prosty sposób: przez przesunięcie pierwszej cyfry z pierwszego miejsca na ostatnie.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie choćby jed-

MODA



Bardzo praktyczne są jesienne komplety składające się z sukienki i zakładu. Obowiązuje przy tym zarówno linia A, H, jak i linia rura. A oto dwa eleganckie modele tego typu. Charakterystyczne są „przykrótkie” rękawy i wąskie spodniczki. Zakład modelu z lewej dopasowany, zapinany na 5 guzików, okrągłe wykończenie szyi bez kołnierza, kieszenie cięte. Drugi zakład o linii prostej, ma pół stojący kołnierzyk, duże, nakładane kieszenie, nad którymi znajdują się klapki. Sukienki harmonizują z krojem zakładów.

Kacik filatelisty



Na nie lada pomysł wpadły władze pocztowe Monako. Oto w br. w 50 rocznicę śmierci, znanego pisarza Juliusza Verne, ukazała się tam okolicznościowa seria, przy czym każdy znaczek jest ilustracją do jednej z książek tak popularnego zwłaszcza wśród młodzieży autora. Seria wykonana została bardzo starannie techniką wkłesłodrukową, do skonałe dobrano kolory, niezwykle są formaty niektórych znaczków tej serii (m. in. rombi). Całość składa się z 11 sztuk o wartościach 1, 2, 3, 5, 6, 8, 10, 15, 25, 30 i 200 franków.

Seria jest doskonałą propagandą dla kłótki Juliusza Verne, który zachwycał się już nie jedno pokolenie. Warto by i u nas pomyśleć o tego rodzaju popularizacji niektórych polskich pisa-

rzy pamiętając, że tam, gdzie do trzech znaczków pocztowych, często nie dochodzi żadna publikacja.

Powyżej zamieszczamy dwa znaczki z omawianej serii, z portretem autora. Jak się dowiadujemy, do Warszawy nadeszła pewna ilość tych znaczków (5 wartości) i wkrótce mają one być rozprowadzane za pośrednictwem Państwowego Przedsiębiorstwa Filatelistycznego

W związku z nowym sezonem komunikujemy, że spotkania członków łódzkiego oddziału PZF odbywają się w WDK, przy ul. Traugotta 18. W godz. 17—19 w poniedziałki mogą spotykać się członkowie koła młodzieżowego, w środy w tych samych godzinach — dorośli.

DO MŁODYCH KOLEGÓW

Nie owas swiadczy, samost wars
Codziennie trzeba gościć twarz
P.s.
Tu mi nalezy sie, klaskiwanie
Nieprawdaż, piękne kłute panie.



Miłość jest ślepa
Mniejsza która się, napatoczy
Bo i tak zamykam oczy.

Man. Sztandyngein

STARAJ SIĘ

Staraj się, przynajmniej wiernym być swej żonie
A jak nie możesz już, no to nie!

KŁOPOTY DON JUANA

Na to w bridgea musiał grać biedny
By raz chociaż mógł leżeć bez jednej



DO PROWADZĄCEJ MELDUNKI PRZY UL. RÓZANEJ

Pieczątka, przy fotografii,
Dziwaczyno ładna i pusta,
Postawic nami potrafi,
Leżać ja nadstawiam usto,
Bo nadzieję, cicha, mam,
Ze pani pieczęć postawi i tam.



